Nr. 1. Kraków, 3 Stycznia 1902. Rok XIX.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.

Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.

Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 12—1 pop.

OD ADMINISTRACYI.

Prosimy wszystkich prenumeratorów o wczesne nadsyłanie prenumeraty.

TREŚĆ:

Reforma ustawy weterynaryjnej.

(Opinia Komitetu c. k. krak. Tow. roln.).

Od czasu wydania ustawy z dnia 29 lutego 1880 r. wiedza weterynarska tak znaczne poczyniła postępy w zakresie etyologii i szerzenia się chorób zaraźliwych zwierzęcych, jak również w zakresie zapobiegania i tępienia tychże chorób, że obecnie ustawa ta ze stanowiska naukowego pod wieloma względami nie jest wystarczającą. Nie mniej konieczną jest zmiana ustawy ze względu na ruch handlowy znacznie zwiększony wskutek rozszerzenia sieci kolejowych w państwie i zawarcia traktatów handlowych względnie weterynarskich z innymi państwami. Oprócz szkody wynikającej z samego szerzenia się chorób zaraźliwych zwierzęcych, hodowcy narażeni są na dotkliwe straty z powodu utrudnienia handlu i wywozu bydła i trzody chlewnej z Galicyi do innych krajów koronnych pod osłoną §. 3-go ustawy o zarazie bydła; zwłaszcza wobec zarządzeń wydanych przez administracyjne władze krajowe innych prowincyi i niczem nieuzasadnionych bezustannych szykan ze strony Niemiec, przy wprowadzaniu zwierząt z Galicyi do państwa Niemieckiego. Dla położenia tamy krzywdzącym zarządzeniom koniecznem jest aby ogólny lub częściowy zakaz importu zwierząt z kraju zapowietrzonego do innych krajów reprezentowanych w Radzie państwa, mogło wydać jedynie Ministerstwo i to tylko dla tych obszarów, które Rząd krajowy zarazą dotkniętej prowincyi uznał za zarażone. Zaprowadzenie pewnych zmian w ustawie jest nader pożądanem choćby dlatego, aby zapewnić zupełną i bezwzględną równorzędność zwierząt swojskich w obrocie handlowym w obrębie państwa austryackiego, bez względu z jakiego kraju koronnego pochodzą, tak aby zwierzęta pochodzące z Galicyi były równo traktowane z zwierzętami pochodzącymi z innych krajów koronnych.

W razie przewozu zwierząt z jakichkolwiek powodów podejrzanych lub nawet dotkniętych chorobą zakaźną, należałoby zastosować przepisy obowiązujące dla poszczególnej choroby, a wracanie transportu do stacyi nadawczej w żadnym wypadku nie powinno być dozwolonem, zarządzenie bowiem takie nie jest uzasadnione przepisem ustawy a naukowo jest przeciwwskazane, ponieważ wracając może transport zarazą dotknięty po drodze zarazić inne zwierzęta. Nie można zaprzeczyć, że w wypadkach szczególnie groźnego szerzenia się choroby zaraźliwej zwierzęcej, czy to w Austryi czy w państwach sąsiednich, zajść może potrzeba przewidziana w § 3 ustawy t. j. potrzeba bezpośredniego wdania się władz administracyjnych krajowych celem wydania lub rozszerzania stosownych ad hoc zarządzeń. Zarządzenia w takich wypadkach niejednokrotnie poważnie odbijają się na stosunkach hodowlanych i handlowych tak w poszczególnych prowincyach, jakoteż i w państwie całem. Ze względu na nader ważne znaczenie takich zarządzeń, byłoby bardzo pożądanem, aby w celu wyrażenia opinii w zachodzących wypadkach, tak Ministerstwu jakoteż administracyjnym władzom krajowzm dodane były »Rady weterynarskie« analogicznie jak »Najwyższa Rada zdrowia« przy poszczególnych Namiestnictwach i Rządach krajowych. W skład proponowanych Rad weterynarskich wejść powinni weterynarze pracujący teoretycznie (prof. uniwersytetu i akademii weterynaryjnych) i praktycznie (weterynarze powiatowi i wolno praktykujący) oraz reprezentanci sfer rolniczych i handlowych. Skoro równorzędność bydła wszystkich krajów koronnych wobec stosowania przepisów policyjno weterynarskich zostanie zapewnioną, ważnym postulatem byłoby, aby skarb państwa wynagradzał właścicielom szkodę za zwierzęta padłe z powodu chorób zaraźliwych w razie, jeżeli władza będzie zawiadomioną bezpośrednio po zachorowaniu,

względnie padnięciu zwierzęcia. Miałoby to ten skutek, że niewątpliwie każdy posiadacz zwierzęcia nie chcąc stracić prawa do odszkodowania, czemprędzej doniesie o wybuchu choroby. Osiągniętym by więc został cel ustawy, co do szybkiego tłumienia i ograniczenia zarazy, a co ważniejsza, nie zachodziłaby potrzeba zamykania większych obszarów dla ruchu handlowego zwierzętami domowemi.

Wynagrodzenie za wybite zwierzęta otrzymuje właściciel obecnie tylko w razie tępienia księgosuszu, zarazy płucnej i pomoru u nierogacizny. Straty jednak spowodowane padnięciem zwierząt z przyczyny tych chorób już poza wiadomieniu władzy o wybuchu zarazy, a przed przybyciem weterynarza, wcale nie mają pokrycia, a niejednokrotnie ginie w tym czasie jeszcze znaczna ilość zwierząt. Dalej wiadomo z praktyki tępienia pomoru u świń, że w wypadkach stwierdzonego tylko podejrzenia ginie znaczna ilość, zanim przybędzie zawiadomienie z Ministerstwa, że na podstawie przesłanych preparatów rzeczywiście stwierdzono istnienie pomoru. Mimo więc ustawą zapewnionego wynagrodzenia przy pomorze, właściciel świń częstokroć jest narażony na znaczną i dotkliwą stratę. Słuszne jest więc zapatrywanie wyrażone zresztą niejednokrotnie na międzynarodowych zjazdach weterynarskich, że wykonanie policyi weterynarskiej zawsze będzie złudne, a właściciele zwierząt zawsze będą usiłowali taić wybuch zarazy, jeżeli nie otrzymają odszkodowania za wszystkie zwierzęta padłe z powodu chorób zaraźliwych. Niewątpliwie państwo ma obowiązek wynagrodzenia strat wskutek chorób groźnych dla ogółu, co do innych zaś chorób wyrządzających szkodę tylko właścicielowi to polecenia godną jest czy to dobrowolna czy przymusowa asekuracya. Nie ulega kwestyi, że z zaprowadzeniem przymusowej państwowej asekuracyi dla odszkodowania właścicieli za zwierzęta padłe wskutek chorób ogólnych, sporadycznych i przypadkowych majątek i kredyt rolnika zyskałby pewną podstawę, ale sprawa ta jest obecnie przedwczesną, ponieważ dotąd brak dostatecznej liczby fachowo wykształconych weterynarzy potrzebnych do przeprowadzenia rozlicznych czynności przy asekuracyi. Odszkodowanie ze skarbu państwa należy nietylko udzielać za zwierzęta padłe z powodu chorób zaraźliwych objętych ustawą, ale też za zwierzęta zabite na podstawie brzmienia ustawy. Dalej należałoby zapłacić za przeprowadzenie dezynfekcyi, za środki dezynfekcyjne, za zniszczczone przy dezynfekcyi przedmioty, oraz za wywiezienie na grzebowisko i zakopanie dobitych chorych zwierząt. Fundusze potrzebne na pokrycie znacznych wydatków na wynagrodzenie właścicieli za wyż wymienione straty możnaby uzyskać: 1) Przez upaństwowienie oględzin bydła i mięsa na stacyach kolejowych, na stacyach wchodu wzdłuż granicy państwa i na targach bydła, 2) przez zaprowadzenie stempla na świadectwach pochodzenia i zdrowia dla zwierząt przeznaczonych na targi i jarmarki w kraju i zagranicą, dalej dla przeznaczonych do transportu kolejowego lub. do wywozu za granicę kraju, 3) z dochodu ze sprzedaży mięsa i skór z dobitych zwierząt podjrzanych i chorych, a uznanych za nieszkodliwe dla zdrowia ludziego, 4) z kar za przekroczenia przepisów ustawy o chorobach zaraźliwych bydła.

Pokrycie wydatków na tępienie chorób zaraźliwych zwierzęcych obciążyłoby więc przedewszystkiem tych właścicieli i handlarzy, którzy przez częste wyprowadzanie zwierząt na targi najbardziej przyczyniają się do zarażenia innych i do rozszerzenia chorób zaraźliwych. Jednym z najważniejszych środków do wykrycia chorób zaraźliwych zwierzęcych i gruźlicy, jest

---

Za końmi na Wołyń i Ukrainę.

Napisał

Stefan Bojanowski.

O te skarby, te obrazy,
I natury i swobody:
Chwytaj pókiś jeszcze młody,
Póki w sercu jeszcze rano!
Bo nie wrócą ci dwa razy,
A schwycone pozostaną.....

Głośne, przeciągłe wołanie »pociąg — pospieszny — w kierunku: Lwowa-Krasnego-Brodów, za pięć minut odjazd!« rozległo się na peronie dworca krakowskiego — zrobił się ruch między pasażerami, zaczęto się żegnać i wsiadać do wagonów — więc i ja podążyłem za innymi, aby za wygodniejszem obejrzeć się miejscem, bo daleka czekała mnie podróż na Wołyń i Ukrainę.

Pociąg ruszył pełną parą, minęliśmy Bochnię, Słotwinę i Tarnów, a w Dębicy wszedł do mego przedziału hr. Aleksander Romer z Borowej, który tę samą co i ja miał odbyć podróż. Nader ciekawą tę wycieczkę mamy do zawdzięczenia Komitetowi Towarzystwa rolniczego krakowskiego, który wydelegował nas na Wołyń i Ukrainę z poleceniem zwiedzenia niektórych tamtejszych stadnin koni.

Zatrzymując się po kilka zaledwie minut na większych stacyach, minęliśmy Przemyśl, Lwów i Krasne, — słońce zaszło pogodnie, zwiastując nam nazajutrz dzień piękny, — z daleka przy zmroku zarysowały się w grubych konturach mury starego zamku brodzkiego, minęliśmy Brody-miasto, a przejechawszy niespostrzeżenie granicę kraju, wjechaliśmy na stacyę rosyjskiej kolei w Radziwiłłowie.

Wysiadamy z wagonu, — bagaże nasze zabiera »nosilczyk«, żandarmi stojący na peronie, ogromnego wzrostu, doskonale ubrani, wyprostowani jak struny, z powagą wskazują nam drogę do sali rewizyjnej, w której odbierają nam paszporty, a »tamożnyje czynowniki« rewidują nasze kuferki. Chociaż wszystko odbywa się nader grzecznie i łatwo, to komora, rewizya, biuro paszportowe, napisy i nawoływania służby kolejowej wskazują jasno, że jesteś na stacyi kolei rosyjskiej, że przejechałeś granicę austryacką. Z biura paszportowego wychodzi oficer żandarmeryi, a za nim wachmistrz typowy, pytają się o nazwisko »kak wasza familia«, zwracają zawizowany paszport — a na tem kończy się cała formalność wpuszczenia podróżnego z zagranicy do kraju.

W Radziwiłłowie kupujemy bilet do Sławuty i wsiadamy do wagonu. Chociaż na kolejach rosyjskich, na głównych liniach wszystko jest jak najlepiej obmyślane, aby podróżny w wagonie miał jak największą wygodę, to jednak podróż nocna z Radziwiłłowa przez Zdołbunów do Sławuty, odbyta flegmatycznie wlokącym się pociągiem, dla takiego, który podróż tę odbywa poraz pierwszy, a w wagonie spać nie może, jest straszenie nudną i do rzeczy przyjemnych zaliczyć jej nie można. Wie się, że jedzie się przez kraj nieznany, chciałoby się zobaczyć jak on wygląda, jakie tam pola i lasy, jakie dwory i chaty i jacy tam ludzie — a tu noc ciemna i przez szybę wagonu, wolno wlokącego się pociągu, niczego niestety zobaczyć nie można!

W Zdołbunowie zatrzymać się musimy półtorej godziny,

dokładne przeprowadzenie oględzin zwierząt przeznaczonych na rzeź. Ze zmianą więc ustawy o chorobach zaraźliwych bydła, należałoby również zaprowadzić ogólno państwową ustawę o oględzinach zwierząt na rzeź przeznaczonych.

Obecny sposób wydania paszportów dla zwierząt niejednokrotnie jest powodem utrudnień w obrocie handlowym nie osiągając przytem zamierzonego celu. Z uwagi, że stwierdzenie tożsamości zwierzęcia jest nader ważnem przy stwierdzaniu wybuchu zarazy, dalej z uwagi na utrudnienia w uzyskauiu paszportu byłyby wskazane następujące zmiany, o ileby takawe nie okazały się zbyt kosztownymi i zbyt uciążliwymi, ze względu na formalności z nimi połączone dla producentów rolniczych: 1) Zwierzęta po odłączeniu od matek odpowiednio znaczone być winne. 2) Paszport dla bydła stwierdzający pochodzenie zwierzęcia, zawierający opis maści i znaku, wydaje przełożony gminy na czas jednego roku. 3) Przed wyprowadzeniem na targ do transportu kolejowego lub do wywiezienia za granice kraju (państwa) zaprzysiężony miejscowy oglądacz bydła stwierdza na paszporcie niepodejrzany stan zdrowia i że miejscowość skąd pochodzi jest wolna od zarazy. 4) W razie sprzedaży zwierzęcia na targu, zmianę właściciela potwierdza komisya targowa.

Niewłaściwy sposób chowania padlin na grzebowiskach jest powodem, że w licznych miejscowościach prawie nie wygasa zaraza wąglikowa, a nadto grzebowiska te, dla braku ciągłego nadzoru są środowiskiem, z którego rozwlekają się choroby zwierzęce. Dążyć więc należy do zakładania rakarń zbiorowych w miastach powiatowych lub w innych dogodnych miejscowościach. Rakarnie powinny być zaopatrzone w stosowne wozy do przewożenia padlin i w aparaty do przetwarzania padlin sposobem termo-chemicznym na nawóz lub dla celów fabrycznych, wszystko to pod nadzorem władz politycznych.

Ustawą o tępieniu chorób zakaznych należy objąć: 1) zarazę pyskową i racicową, 2) zarazę wąglikową, 3) nosaciznę u koni, 4) ospę u owiec, 5) zarazę stadną u koni i bydła, 6) parchy u zwierząt, 7) wściekliznę u psów i u innych zwierząt, 8) szelestnicę, 9) zarazę płucną, 10) róże u świń, 11) zarazę dziczyzny (Wildseuche). Co do chorób poszczególnych zaznacza się: *ad* 1) W razie wybuchu zarazy pyskowej i racicowej należy pozostałe w zarażonej zagrodzie lub na zarażonem pastwistku, a pozornie zdrowe bydło poddać szczepieniu z konieczności. Okręg zarazy podlegający dla ogólnego obrotu zwierzętami racicowemi ma w miarę rozmieszczenia zarazy być ścieśniony do granic wskazanych naturalną koniecznością, a więc obejmować jedną lub kilka zagród zagród zarażonych, przysiółek lub zarażoną część gminy, a tylko w wyjątkowych wypadkach, jeżeli zaraza przybierze znaczne rozmiary wolno zamknięcie rozszerzyć na całą gminę administracyjną. Zwierzęta chore o chorobę lub o zarażenie się podejrzane, przy zastosowaniu odpowiednich środków ostrożności mogą być wysyłane na rzeź do rzeźni najbliższej lub do rzeźni połączonej torem kolejowym. *ad* 2) Aby zapobiedz rozwleczeniu zarazy wąglikowej i zarażeniu się ludzi, unikać należy otwierania padlin, co do których zachodzi podejrzenie, że przyczyną śmierci była zaraza wąglikowa a natomiast rozpoznanie należy zrobić za pomocą mikroskopowego badania krwi z padłego zwierzęcia. W razie większego szerzenia się wągliku może weterynarz urzędujący zaproponować i za zgodą właściciela przeprowadzić szczepienie ochronne u zwierząt narażonych na zarażenie

---

I.

Sławuta.

Typowa brama wjazdowa, stary przy niej wiarus-odźwierny, obszerny ogród, pałac książęcy, mieszkanie dyrektora stada, długie białe oficyny, wreszcie kościół, który jasnemi liniami rysuje się w dali na tle wysokich drzew ciemnych — wszystko to daje obraz poważny, nieco smętny, w swoim rodzaju odrębny, — dawniejszych sięgający czasów. Księcia nie zastaliśmy w domu, był wtedy na Krymie, celem poratowania nadwątlonego w ostatnich czasach zdrowia — nie widzieliśmy zatem pałacu wewnątrz, ale całe jego otoczenie, służba dworska, urządzenie stajenne, konie, rynsztunek i nieomal wszystko, przypomina kawalerszczyznę, jakby nadkresową, jeżeli już nie z epoki Dymitrów Wiśniowieckich, Wychowskich i Różyckich, to co najmniej z ostatnich lat zeszłego stulecia, z czasów mohortowskich!

Tutaj ma się poniekąd to uczucie, jak gdyby za chwile zabrzmiał odgłos trąbki wojennej, dającej znak do pochodu rycerzom, — jak gdyby obszerny dziedziniec stajenny miał się zapełnić końmi i ludźmi, którzy dosiadłszy wierzchowców i pochyliwszy się nad ich grzywami, jak wiatr popędzą w stepy wołyńskie . . . .

I nic dziwnego, że ta pamięć tutaj pozostała,
Bo wielu rzeczy — i wiek nie ostudzi,
A jedno słowo, — bagatela mała,
Dawne wspomnienia na nowo obudzi!

Pałac, stajnie, dziedziniec, ogród i wszystko, co rezydencyę sławucką otacza, wskazuje jasno, że właściciel jej gardzi

bo nasz pociąg z Radziwiłłowa idzie do Brześcia litewskiego, a my jedziemy w przeciwną stronę — w kierunku Kijowa.

Do Sławuty przyjeżdżamy o 2-giej po północy; na dworcu opada nas siedmiu żydków, którzy ofiarują nam w strasznie natrętny sposób swoje wehikuły do miasta, o trzy wiorsty od stacyi odległego, a jeden z nich i to najmniejszy i najbrudniejszy, najmłodszy i najczarniejszy, był tak natarczywy i doskakujący, że robił wrażenie zapamiętałego indyka, rzucającego się na wszystko i wszystkich. Odpędziwszy wreszcie po mozolnej walce laskami natręta, powierzyliśmy nasze kuferki, kości i życie najskromniejszemu z nich, Chaimowi Pampere, który nas swoim »powozem«, lepiej powiedziawszy instrumentem tortury, zawozi dwoma chudemi siwemi szkapami przed pierwszorzędny hotel p. M. Kacmana w Sławucie. W hotelu ciemno i głucho, — nikt nie wychodzi, więc nasz Chaim Pampere wrzeszczy z całego gardła tubalnym głosem, że gości przywiózł do hotelu! — wrzask ten powtarza kilkakrotnie echo lasów sławuckich, — ukazuje się w sieni światełko, otwierają się wreszcie drzwi, a na nasze spotkanie wychodzi w wielkim negliżu właściciel hotelu stary sam p. M. Kacman, bo portyer hotelowy »myszures« poszedł spać do swego prywatnego mieszkania na mieście.

Kwaterujemy się do ogromnego zimnego pokoju, — panna Luba Kacman, córka właściciela hotelu, przynosi kipiący samowar i przyrządza wyśmienitą herbatę, a hr. Romer, niezrównany towarzysz w podróży, wyciąga z torby przeszwarcowane z Borowej do Sławuty kurczęta pieczone, masło i chleb galicyjski; spożywamy z wielkim apetytem doskonałą kolacyę i kładziemy się do niezbyt wygodnych, ale czysto posłanych łóżek, aby się przespać, a rano pójść do książęcych arabów, w stajniach sławuckich.

się. Skarb państwa powinien jednak ponosić połowę straty szczepieniem spowodowanej. *ad* 3) Sposób tępienia nosacizny u koni, raz z powodu przydługiej obserwacyi i kontumacyi koni o zarazę podejrzanych, dalej z powodu zabijania chorych sztuk bez jakiegokolwiek odszkodowania za stratę poniesioną, jest dla hodowcy wielce kosztowny, uciążliwy i doprowadza go nieraz do ruiny majątkowej. Ze względu, że malleina jest dzielnym środkiem rozpoznawczym dla nosacizny, a systematyczne stosowanie jej w stajniach nawiedzonych jest najlepszym środkiem wytępienie nosacizny, przeto bylibyśmy za następującem postępowaniem: Zabijać należy konie chore z wybitnym objawem nosaciznowym, następnie te konie, u których na podstawie jakiego klinicznego objawu podobnego do objawu nosacizny i na podstawie reakcyi po zastosowaniu malleiny, przyjąć należy, że są dotknięte nosacizną. Te konie zdrowe, które z powodu styczności z koniem chorym na nosaciznę są podejrzane o zarażenie się, szczepione być mają malleiną i pozostawać winne w obserwacyi 90 dniowej. Po upływie 60 dni od pierwszego szczepienia, koniom podejrzanym o zarażenie się ponownie malleinę wstrzyknąć należy, a jeżeli i to szczepienie pozostanie bez reakcyi, a w ciągu dalszych 30 dni nie wystąpi żaden objaw kliniczny nosacizny, konie jako zdrowe uznane być mają i można je przypuścić do wolnego obrotu po poprzedniem odrażeniu tak ich, jak i stajen i uprzęży. Konie okazujące jakiś objaw kliniczny podobny do objawu nosacizny, a nie reagujące na malleinę, są podejrzane i winny być zupełnie osobno trzymane, a jeżeli po upływie 60 dni rozpoznanie nosacizny się nie stwierdzi ma się traktować równo z innymi podejrzanymi o zarażenie się. Przy przestrzeganiu odpowiednich ostrożności można używać konie podejrzane o zarażenie się do robót w obrębie posiadłości, gminy a nawet po za obrębem tejże. Konie o zarażenie się podejrzane zabić należy na koszt skarbu państwa, jeżeli koszta obserwacyi przeniosłyby wartość koni, i jeżeli właściciel, dla którego dochód z koni jest głównym środkiem utrzymania, miałby dotkliwą stratę przez ograniczenie używania. Stajnie zajezdne i stajnie handlarzy koni winny być peryodycznie odwietrzane i rewidowane przez urzędowych weterynarzy.

ad 8) i 9). W razie większego szerzenia się szelestnicy u bydła i róży u świń na koszt skarbu państwa stosować należy szczepienie ochronne, a straty wynikłe z powodu padnięcia zwierząt również pokrywa skarb państwa.

ad 10). Dotychczasowa praktyka przy tępieniu pomoru świń wykazała, że zaraza ta jest powszechną, a wybijanie świń chorych, o chorobę i o zarażenie się podejrzanych nie prowadzi do celu. Były wypadki, że po zakupieniu i wstawieniu innych świń do odrażonych chlewów ponownie pomór występował w gminach, w których wybito cały stan świń i znów wszystkie świnie w gminie na mocy ustawy wybić się musiało. Zaleca się wybijanie świń chorych i o chorobę podejrzanych, oraz 40 dniowe obserwacye dla podejrzanych o zarażenie się z możnością wysłania tych ostatnich do rzeźni połączonej torem kolejowym.

ad 11). Zarazę dziczyzny tępić należy w sposób analogiczny jak zarazę wąglikową,

Ze względu na charakter, przebieg a często i powszechność zarazy piersiowej u koni, cholery u drobiu i gruźlicy u bydła, nie można chorób tych, aczkolwiek zaraźliwych, podporządkować pod ogólne postanowienia ustawy o tępieniu chorób zaraźliwych zwierzęcych. Na razie należałoby ogłosić popularne pouczania o objawach tych chorób, zobowiązać właścicieli, aby o pojawieniu się tych chorób donosili powiatowej władzy politycznej, a w razie groźnego szerzenia się tych chorób, wydać *ad hoc* stosowne zarządzenia drogą roz-

---

wszelkim czczym blaskiem i wszelkim bezcelowym życia efektem, a miłość kraju i przywiązanie do szlachetniejszych domu swojego tradycyi, obok bezustannej a gorliwej pracy na polu postępowego gospodarstwa, — to jego zajęcie, to jego cel życia.

W stajniach pałacowych w Sławucie stoją tylko konie użytkowe, i to same ogiery-araby, bo książe używa do zaprzęgu i pod siodło wyłącznie ogierów, a w stadzie sławuckiem nie chowa się innych koni jak tylko araby. Reproduktory matki i młodzież umieszczone są w stadzie chrestowieckiem o 50 mniejwięcej wiorst od Sławuty odległem, w ten sposób, że w stadnicy chrestowieckiej stoją reproduktory, klacze żrebne i co dopiero ożrebione, w Dworcu zaś, folwarku odległym o 14 wiorst od Chrestówki, stoją ogierki roczne, dwu i trzechletnie a klaczki są umieszczone na dwóch innych folwarkach, i to: trzechletnie stoją w Tarnowcu, — dwuletnie i roczne znajdują się na folwarku »Chrestówka«, o dwie wiorsty od chrestowieckiej stadnicy odległym. Na folwarku Chrestówka pomieszczone są jeszcze oprócz rocznych i dwuletnich klaczek, klacze starsze jałowe, — oraz i klacze na sprzedaż przeznaczone.

Kiedyśmy zwiedzali stajnię pałacową w Sławucie to stało w niej w tedy 70 ogierów powozowych i wierzchowych i 19 ogierów młodszych w wieku od 3—4 lat, które przed kilku zaledwie dniami wzięte zostały na stajnię do Sławuty ze stada chrestowieckiego.

Dyrektorem sławuckiego stada jest pozasłużbowy pułkownik armii rosyjskiej p. Trippenbach i jemu też mamy do zawdzięczenia tak zobaczenie całego szeregu ogierów w Sławucie, jak i łatwość dostania się w nader wygodny sposób ekwipażem sławuckim do stada chrestowieckiego.

Pierwszy koń, jakiego nam p. Trippenbach kazał wyprowadzić do wielkiej ujeżdżalni, ze stajniami bezpośrednio połączonej, był wierzchowiec księcia, biały, wywodowy ogier »Derwisz« krwi Seglavi od arabów w r. 1901 w Damaszku kupiony. Koń estetycznie piękny, dobrze jak na araba związany, o normalnej i silnej budowie, dobrym fundamencie, typowych liniach; wysoki 148 ctm. głęboki 160 ctm. o grubości golenia pod przednim kolanem $20^1/_2$ ctm. Szlachetna głowa, dobrze osadzona i wyniosła szyja, wielkie i żywe oczy, szerokie czoło, chrapy rozwarte, regularne i lekkie ruchy, wreszcie łagodny a przy tem żywy temperament, składa się na całość pięknego i szlachetnego konia. W czasie naszej bytności w sławucie Derwisz był do nabycia za 700 Rsr. ponieważ w stajni sławuckiej stał się zbyteczny; — jako koń bowiem starszy kończył karyerę konia wierzchowego, a jako reproduktor funkcyonował w stadzie chrestowieckiem czas mu przeznaczony.

Drugi ogier, którego nam pokazano to siwy 5-cio letni »Ralf« uchowany w stadzie chrestowieckiem po oryginalnym arabie, sprowadzonym przez księcia z Damaszku »Antarze«, o którym później będzie mowa. Ralf roślejszy od Derwisza,

porządzenia. Co do sposobu tępienia tych chorób należałoby przeprowadzić systematyczne naukowe badania i tu mogłyby zakłady doświadczalne dla badania chorób zakaźnych zwierzęcych oddać cenne usługi, które dla Galicyi założyć by należało przy studyum rolniczem uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i przy akademii weterynaryjnej we Lwowie. Wobec szybkiego rozwoju nauk weterynaryjnych w całym świecie cywilizowanym i wielkiego postępu szczególniej w zakresie bakteryologii, założenie w kraju zakładów dla systematycznych badań doświadczalnych w tej dziedzinie jest koniecznością nie cierpiącą dalszej zwłoki. W tego rodzaju odpowiednio uposażonych zakładach naukowych winny odbywać się doświadczalne prace naukowe nad etyologią (przyczynami) wielu jeszcze mało i niedokładnie pod tym względem znanych zaraz zwierzęcych i poszukiwanie środków mogących zarazy te skutecznie leczyć, im zapobiegać lub też je tępić. Zakłady takie mogłyby zajmować się także przyrządzaniem i kontrolą szczepionek używanych n. p. do zwalczania wąglika, róży, nierogacizny, i t. d., a wreszcie mogłyby także przeprowadzać badania anatomiczno-bakteryologiczno chorobowo zmienionych części zwierząt nadsyłanych przez Władze polityczne kraju. Konieczną jest rzeczą, aby ustawy i przepisy policyjno-weterynaryjne weszły na pole ściśle rzeczowe i aby miejsce experymentów biurokratycznych, pociągających za sobą ogromne koszta i nie prowadzących zwykle do niczego, a tak często dotychczas przedsiębranych zajęły experymenty ściśle naukowe i dlatego rychłe założenie takich zakładów jest jednym z najpilniejszych postulatów.

Wreszcie Komitet zaznacza, że uważa za koniecznie potrzebne przeniesienie departamentu weterynaryjnego z Ministerstwa spraw wewnętrznych do Ministerstwa Rolnictwa. Tego rodzaju organizacya władz, istniejąca już obecnie w Prusiech, jest wskazaną ze względu na to, że zarządzenia weterynaryjne dotykają w pierwszym rzędzie sfery rolnicze, z których potrzebami Ministerstwo Rolnictwa jest najlepiej obznajomione.

Ze stołu redakcyjnego.

Adametz: ***Studien über das polnische Rothvieh.*** *Wien 1901*, str. 133.

W tych dniach ogłosił znany uczony Prof. Dr. Leopold Adametz, dawniej Prof. hodowli na Uniwersytecie Jagiellońskim, obecnie rektor Akademii rolniczej w Wiedniu i członek Komitetu krak. Tow. rolniczego pracę, dedykowaną Towarzystwu Hodowców czerwonego bydła polskiego i jego „niezmużonym, energicznym *(thatkräftigen)* członkom“. Jestto osobna odbitka z artykułów drukowanych w ubiegłym roku w wiedeńskim czasopiśmie fachowem: *Oesterreichische Molkerei-Zeitung*, wydawanem przez Prof. Adametza.

Autor studya swoje ugrupował w ośmiu następujących rozdziałach:

I. Wstęp ogólny o rasach krajowych.
II. Region rozpowszechnienia bydła czerwonej rasy polskiej.
III. Ubarwienie i odmiany.
IV. Jakość skóry, włosa, rogów itd.
V. Budowa.
VI. Czerwone bydło polskie w zootechnicznym systemie.
VII. Produktywność:
a) wydajność mleka i jego jakość;
b) waga żywa i rzeźna;
c) odporność i zdrowotność.
VIII. Wskazówki dotyczące żywienia, utrzymania i kierunku hodowli.

Pracę zdobi 18 ładnych podobizn sztuk typowych z obór zarodowych i z włościańskich związków hodowlanych.

Praca Prof. Adametza, na wieloletnich, głębokich, fachowych i poważnych studyach oparta, jest bezsprzecznie pierw-

---

bo mierzy 156 ctm., koń głęboki 171 ctm. lecz z delikatniejszą kością (szerokość golenia 19 ctm.) szlachetny i dobrze ruszający się, przeznaczony na sprzedaż za 1200 Rsr.

Po Ralfie wprowadzono do ujeżdżalni dwa, na oko ładne kasztanowate 3-letnie ogiery, po Jussufie, ogierze zakupionym w r. 1888 w Babolnej.

Obydwa te ogiery, nie można powiedzieć, aby przedstawiały okazy całkiem bez zarzutu, bo przedewszystkiem zwiąsanie u nich pozostawało nieco do życzenia. »Jussuf« ogier, któregośmy widzieli na drugi dzień w Chrestówce uchowany w Babolnej, nieudowodnionego pochodzenia, o długim korpusie i miękim krzyżu, nie dość szlachetny i nie całkiem jak na araba suchy — bodaj czy się dobrze zasłużył w stadzie chrestowieckiem jaka reproduktor, chociaż widzieliśmy po nim w Sławucie okaz wcale dodatni, a mianowicie $2^1/_2$-letniego kasztanowatego ogierka »Terrara«, uchowanego w stadzie chrestowieckim z Gaety, klaczy krwi bardzo wysokiej. Terrar nie robi może wrażenia konia typowego, ale jest koniem szlachetnym, dobrze zbudowanym a przedewszystkiem koniem o lekkich, posuwistych i bardzo dobrych ruchach; na swój wiek jest dużej miary bo wysoki już dzisiaj 151 ctm. a głęboki 166 ctm. kość pod nim silna i drobna, szerokość golenia 19 przeszło ctm.

Po Terrarze przedstawiono nam znowu kasztanowatego 3-letniego syna Jussufa, ale już znacznie od Terrara gorszego.

Po Abu-Argubie oryginalnym importowanym ogierze, widzieliśmy w Sławucie dobrego $2^1/_2$ letniego ogierka »Torpiela«, uchowanego w stadzie chrestowieckiem z Nawarry corki Antara i z matki Austrya po Erzak Seglavi. O Nawarze, którą później widzieliśmy w Chrestówce, nie mogę powiedzieć, żeby była koniem typowym i bardzo szlachetnym, ale w każdym razie jest klaczą dobrą; syn jej Torpiel, mało do matki podobny, jest koniem szlachetnym, w którym prawdopodobnie przebija więcej krew ojca, Abu-Arguba, któregośmy nie widzieli, bo był wtedy posłany na czas jakiś do stada księcia Eustachego Sanguszki w Gumniskach pod Tarnowem.

Oprócz powyżej wymienionych koni, nad którymi pozwoliłem sobie nieco szerzej się rozpisać, pokazał nam p. Trippenbach cały jeszcze szereg ogierów powozowych i wierzchowych, ale nad nimi nie porobię tutaj żadnych uwag, gdyż te uwagi dotyczyć by mogły chyba całego stada sławuckiego, — wolę więc porobienie tychże pozostawić na później, skoro już zobaczymy reproduktory, matki i młodzież w stadzie chrestowieckiem.

(C. d. n.).

szą pracą, która sprawę czerwonego bydła polskiego traktuje w tak naukowy, wyczerpujący, a dla ogółu przystępny sposób.

W studyach Prof. Adametza znajdzie nietylko teoretyk wiele ciekawych a dotąd nieznanych szczegółów, ale i dla praktycznego rolnika-hodowcy mają one to bardzo doniosłe znaczenie, że nieograniczając się do zapoznania go z historyą i charakterystyką czerwonego bydła polskiego, poucza go nadto o jego istocie i daje zarazem praktyczne wskazówki co do kierunku hodowli tej rodzimej rasy.

Rozprawa Prof. Adametza, wyjdzie w krótkim czasie w przekładzie na język polski, nakładem krak. Tow. rolniczego, które uprosiło o przetłómaczenie Prof. Waleryana Kleckiego, następcę autora na krakowskiej katedrze hodowli i mleczarstwa.

O ile nam wiadomo, w łonie Towarzystwa Hodowców czerwonego bydła polskiego istnieje zamiar zamianowania Prof. Adametza na najbliższem Ogólnem Zebraniu pierwszym honorowym członkiem Towarzystwa.

Stanislaus R. v. Chrząszczewski: ***Der Oder-Weichsel-Dniestr-Kanal.*** *Berlin 1901*, str. 11 i 1 mapa.

Jestto streszczenie odczytu, wygłoszonego przez autora na zeszłorocznym wrocławskim kongresie niemiecko-austryacko-węgierskiego towarzystwa dla żeglugi rzecznej. P. Chrząszczewski z naciskiem podnosi, że kanały galicyjskie będą znacznie tańsze, jak dolno-austryackie, czeskie i morawskie ze względu na daleko równiejszy teren.

Dr. Wł. Krosiński: ***Wiejskie kasy pożyczkowe systemu Raiffeisena.*** Lwów 1902, str. 24.

Autor opisuje działalności tego rodzaju instytucyi kredytowych w Niemczech; w zakończeniu p. Krosiński domaga się wydatniejszej pomocy finansowej kraju na zasilanie spółek oszczędności i pożyczek, oraz odpowiednich ulg należytościowych. Zdaniem jego „ograniczenie kas jedynie na sprawy gospodarstwa rolniczego członków jest w kraju naszym niedostatecznym ratunkiem dla drobnych rolników wiejskich“.

D. Mandel: ***Referat i wniosek w sprawie zmiany ustawy weterynaryjnej.*** Kraków 1901, str. 34.

Autor przemawia za ogólnem i przymusowem ubezpieczeniem „wszystkich (!) zwierząt gospodarskich“ (str. 18), przeciwko czemu, jak wiadomo, oświadczyło się krak. Towarzystwo rolnicze; referat jego przyjęła krakowska Izba handlowa i przemysłowa. Obliczenia asekuracyjne p. Mandla nie wytrzymują krytyki.

Adam Krzyżanowski: ***Rolnictwo wobec polityki handlowej.*** Kraków 1901, str. 107.

Rozdział pierwszy obejmuje dzieje austryackiej polityki handlowej od r. 1850. ze szczególnem uwzględnieniem ostatniej ich fazy tj. obecnie obowiązujących, a z dniem 31 grudnia 1903. wygasających traktatów grudniowych.

Następnie autor przedstawia handel zagraniczny monarchii płodami rolniczymi, w części trzeciej i ostatniej znajdujemy rzut oka na przyszłe ukształtowanie się stosunków handlowo politycznych, podwyższenie ceł uważa autor za *malum necessarium*, przestrzega jednak przed szkodliwą przesadą w protekcyonizmie celnym.

Stanisław Piotrowski. ***Wspólna własność ziemska w gminie wielkorosyjskiej.*** Warszawa 1902, str. 294.

Autor w części pierwszej streszcza prawo, obowiązujące w sferze stosunków włościańskich gminy wielkorosyjskiej. Następnie podaje najważniejsze etapy tej ewolucyi, jaką przebyła literatura naukowa, w badaniach nad wspólną własnością ziemi“. P. Piotrowski występuje przeciwko teoryi, która dopatruje się w mirze instytucyi prastarej, właściwości znamiennej szczepu słowiańskiego lub niezawodnego środka, zabezpieczającego rolnika od zmiennych wypadków losu, natomiast broni zapatrywania, że pierwotne posiadanie roli było dziedziczne i że peryodyczne podziały na dusze rewizyjne zjawiły się dopiero pod wpływem ucisku podatkowego, powiększającego się równolegle z wzrostem militaryzmu. Mir rozwinął się zatem z solidarnej odpowiedzialności gminy za spłatę podatków, nałożonych na przynależnych do niej. Dziś jednak władze nabrały przekonania, że środek ten nie prowadzi do celu, należy zatem spodziewać się prędkiego zniesienia tej solidarnej poręki.

Także i mir jest, zdaniem autora, przestarzałą formą w ukształtowaniu się stosunków agrarnych, nie jest on wprawdzie wyłączną przyczyną, przez wszystkich zgodnie stwierdzonego zubożenia rosyjskiej ludności włościańskiej, ale niewątpliwie jedną z głównych. O formach władania ziemią decyduje przedewszystkiem stosunek zaludnienia do jej obszaru. Wzrost ludności, zamieszkałej na jednej i tej samej przestrzeni, wywołuje z konieczności przejście do bardziej intenzywnego gospodarstwa, zachodzi nieunikniona potrzeba wyprodukowania z danego kawałka ziemi więcej jak w czasach, w których mieszkała na nim ludność mniej liczna. Otóż więcej lub mniej wspólne władanie ziemią, które jest znamieniem rozmaitych, różnorodnych form miru, stanowi nieprzezwyciężoną przeszkodę i mylą się ci, którzy, jak ks. Wasilczyków i wielu innych, sądzą, że mir da się pogodzić z postępem kultury rolnej, że zastąpić potrafi bodziec indywidualnego interesu.

P. Piotrowski zwalcza mniemanie, jakoby mir miał to dodatnie znaczenie ekonomiczne, jakie słusznie na zachodzie przypisują kooperacyi i jakoby mir mógł ułatwić wprowadzenie do gminy wielko-rosyjskiej instytucyi stowarzyszeń i syndykatów rolniczych. Jeżeli jednak mimo tego opinia publiczna w Rosyi jeszcze ciągle stoi przeważnie po stronie zwolenników miru, to można sobie to tylko wytłómaczyć zdaniem Spencera o „uprzedzeniach politycznych, najwięcej po uprzedzeniu stanowem, wpływających na spaczenie poglądów socyologicznych“.

Czyli zatem ustawodawca powinien znieść mir? P. Piotrowski zestawia opinie *pro* i *contra* wraz z motywami, ale swego zdania nie wypowiada, widzi, że mir sam przez się chyli się ku upadkowi, państwo nie powinno przeszkadzać temu procesowi rozkładowemu, czy powinno go poprzeć i przyspieszyń? Tego trudnego zagadnienia agrarno-politycznego autor nie rozwiązuje.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboża.

	Data grudzień	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	27	16 90 – 16 40	14 40 – 13.11	14.40 – 12 5)	14.40 – 13.80
Lwów	28	15.50 – 15.20	14 20 – 12.8)	14.00 – 12.50	13 40 – 12 80
Tarnów	27	15.50 – 16.50	13.70 – 14.0)	14 00 – 12 50	13.30 – 12.3
Podwołoczyska .	19	13.74 – 14.30	11.60 12 0	11.00 – 12.0)	10.4) – 11.00
„ rosyjskie	19	14 80 – 17.00	13.00 – 13.40	00.0) – 00.00	10.80 – 11.00
Wiedeń	24	17.96 – 17.98	15.30 – 15 32	00.00 – 00.00	15.52 – 15.54
Peszt	27	17.52 – 17.54	14.74 – 14 76	00.00 – 00 0)	14.96 – 14.98
Praga	17	15.50 – 16.70	14.2) – 15 1)	14.0) – 14 2)	14.10 – 14.20
Ceny w koronach za 100 *kg*.					
Berlin	17	16.00 17.30	13.40 – 14 50	00.00 – 00.00	13 60 – 15.00
Wrocław	17	16.60 – 17.3)	14.50 – 15 10	00.00 – 00.00	13.10 – 13.3)
Poznań	17	15.7) – 17.00	13.8) – 14 4)	00.00 – 00.00	13.8) – 14 60
Ceny w markach za 100 *kg*					
Warszawa . . .	17	5 50 – 6.10	4 20 4 55	0.0) – 0 00	3.20 – 3.40
Ceny w rublach za korzec.					

Hreczka. Kraków 27/XII, 14.00 – 17.00 *K.*, **Lwów** 19/XI, 13.00 – 14.00 *K.* **Tarnów** 27/XII 16.50 – 15.50 *K.* **Podwołoczyska** 20/XI galic. 11 60 – 12.10 *K.*, rosyjska 15 00 – 15.60 *K.* za 100 *kg*.

Strączkowe, przemysłowe i okopowe.

Groch. Kraków 27/XII, 17.00 – 24.00 *K.*, **Tarnów** 27/XII 16.00 – 24.00 *K.*, **Lwów** 27/XII, 15 50 – 24.00 *K.*

Fasola. Kraków 27/XII, 14.00—21.00 *K.* Tarnów 27/XII, 11.00—14.00 *K*

Ziemniaki Kraków 27/XII 2.80 — 3.20 *K.*, Tarnów 27/XII, 3.40 — 3.10 *K.*, Podwołoczyska 19/XI. 0.00—0.00.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.